Rok V. Kraków, 1 marca 1902 r. Nr. 5.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w Księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.

Ona: Gdzież ty w tę stronę idziesz?

On: Mądra żona nie pyta nigdy o to męża!

Ona: Tak? Ale mądry mąż zawsze się o to pyta żony? Nieprawdaż?

On: Głupstwa pleciesz! Mądry wogóle niema żony!...



Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 4 czasopisma »Bocian« z dnia 1 lutego 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Z tysiąca i jednej nocy« od słów: »Przybywszy do domu« do końca str. 3 — 2) »Sprawozdanie teatralne »Zastępca« od »to znacza« do »prokurator nie pozwalż« i od »lubo p. Zelwerowicz« do »na własne oczy zobaczy« i od »On« zaczęła się« do końca str. 3 — 3) »Facecye autentyczne« od »Jak widzę« do końca str. 4. 4) »Aleksander Sulikowski« od »O wartości« do końca str. 5 — 5) Ustępy pod rycinami na str. 6 — I) od »Pamiętaj Janie« do końca, II) od »No pojedliśmy sobie« do końca, III) od »Przecież to ubieranie« do końca, IV) od »raz obróci« do końca — 6) »Facecye autentyczne« od »Panie doktorze« do końca str. 8 — 7) Ustęp pod ryciną na str. 12 od »Tylko grzeczną« do końca — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 13 lutego 1902 r.

Morelowski.

W sądzie.

Sędzia. Więc jakim sposobem on pana obraził?

Oskarżyciel. Nazwał mnie oszustem, a ja jego złodziejem...

Sędzia. A czy się panowie znacie?

Oskarżyciel. O! nawet bardzo dobrze...



Telegram.

Czerniowce 28 lutego. Oprócz Alpine Montane, fabryk cukru i Prager Eier-Industrie, zawiązano tutaj kartel ferblowo-maczkowy, do którego weszli: pp. Boguca, Jullesdan i Jeanbora. Spodziewać się należy zwyżki akcyi.

W zastępstwie.

Mała Elżunia przychodzi do szkoły i opowiada nauczycielce:

— Proszę pani, dostałam tej nocy braciszka...

Nauczycielka. Tak? Więc cieszysz się bardzo?

Elżunia. Bardzo! Ale jeszcze bardziej się cieszę, bo dzisiaj popołudniu idę z mamunią na ślizgawkę...

Nauczycielka. Jakto? Mamunia nie leży w łóżku? Przecież bocian ją ukąsił...

Elżunia. Z tego powodu nie mamunia leży w łóżku, z tego powodu leży chora moja najstarsza siostra...



Z lwowskiego bruku.

W towarzystwie, w którem znajdowało się także kilku artystów i artystek teatru lwowskiego, zwrócił się ktoś do panny Mrozowskiej z zapytaniem, którego z muzyków uważa za najgenialszego człowieka?

— Bersona i... Kwiatkiewicza — odpowiada panna M...

Wszystkich zdziwione oczy zwróciły się na pannę M...

— Bo — uważacie państwo — obaj przecież posiadają najpotężniejsze nosy — kontynuje dalej muzykalna diva.

W filharmonii.

Podczas otwarcia warszawskiej filharmonii, ścisk był ogromny, tak, że niemożna było prawie szpilki wepchnąć. Tłocząc się po schodach, nadepnął jakiś facet innemu jegomościowi — który pchał się po schodach w towarzystwie drugiego — na nogę. W takim ścisku wszystko możliwe i zwykle się wybacza, jegomość jednak, któremu ów pierwszy nogę dość silnie widocznie przygniótł, zwraca się do tego, który mu nogę przydeptał, a uderzając kułakiem prawej ręki o kułak lewej swej ręki, zaczyna krzyczeć, wskazując na niezgrabiasza:

— Hau, hau, hau! hau!

— Panie! Co pański towarzysz chce odemnie? — pyta ów towarzysza tego, któremu przez nieuwagę nadepnął na nogę

— Nic — on jest widzi pan głuchoniemy — odpowiada zapytany i po wiada panu po głuchoniememu: jechał pana pies!

Na konkurs.

Jedna z naszych nadobnych Czytelniczek tak określiła starego kawalera:

Jest to martwa litera, światło bez płomienia, krowa która tylko ryczy a niedaje mleka, kura która nie znosi jaj, dziecko bez nauki, wyspa bez przystani, drzewo bez owocu...

Rozpisujemy zatem konkurs na opis starej panny.

Najdowcipniejsze określenie będzie nagrodzonem. Kto nadeśle najdowcipniejsze określenie, otrzyma jako nagrodę:

„TRYOLOGIĘ“ SIENKIEWICZA.

KWIATEK STYLOWY.

„Stronnictwo wszechniemców ma w Wolfie nadal tęgiego i nieugiętego członka.

Szczęście w miłości, nieszczęście w grze.

(Humoreska).

Pan Euzebiusz — „gruby Zebuś“ jak go przyjaciele nazywali — był na tyle bogatym, iż śmiało mógł sobie pozwolić na to, by być głupim — a z którego to przywileju zresztą w całej pełni korzystał. Trwał w stanie bezżennym, rozumie się *pro foro externo* tylko, bo w rzeczywistości dzielił troski i uciechy tego łez padołu z pewną młodą osóbką, panną Fifi, primaballeriną na emeryturze, która już z tytułu swego zawodu musiała należeć do kategoryi lekkich. Miał dobre serce (jak wszyscy głupcy), był uczynny, poczciwy, tylko... grał namiętnie w karty! Był tak dalece muzykalny, że grał wszystko: ferbla, maczka, dyabełka, skat'a, pokera, twoje moje, wista i t. d., lecz wszystko z jednakowym pechem! Jego kapitały przy takiej kuracyi naturalnie dostały galopujących suchot, tak, że panna Fifi trwożliwem okiem poczęła już spoglądać w przyszłość, gdy wtem na ścieżce ich żywota pojawił się pan Juliusz.

Julek był też dobrym chłopcem. (W tej historyi występują wogóle same dobre osobniki, tak męskiego jak i żeńskiego rodzaju). Pan Juliusz miał też jedną namiętność! (Mój Boże! A któż od nich wolny!). Oto w ogólności przepadał za kobietami, a w szczególności za przyjaciółkami swoich przyjaciół. Zaznajomił się z panną Fifi, która pomimo trzydziestu trzech wiosen, miała jeszcze wygląd wcale apetyczny, zaczął u swego przyjaciela bywać — no i zakochał się jak student. Panna Fifi nie pozostała obojętną, czemu tak dalece nie należy się dziwić, ile że pan Euzebiusz jako starszy o wiele, wcale nie dbał już o swą powierzchowność tak dalece, że wąs często gęsto niedbale mu zwisał, podczas gdy Julek był zawsze wyelegantowany, wyświeżony — a wąs jego, pod wpływem najnowszego systemu opaski, sterczał jak dwa szydła. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, pan Euzebiusz o tem co zaszło naturalnie najmniejszego nie miał pojęcia. Zakochani po niedługiej walce wewnętrznej doszli wreszcie do tego punktu, iż między nimi stanęła umowa tego rodzaju, że pan Juliusz miał odtąd obowiązek pocieszać biedną Fifcię w jej samotności, gdy „gruby Zebuś“ grał po nocach w klubie.

Tego dnia, gdy powyższa umowa miała po raz pierwszy wejść w życie, spotkał się pan Juliusz z Zebusiem na poobiedniej kawie w kawiarni. Pan Euzebiusz był w najgorszym humorze.

— Cóż ci brakuje? — pytał Julek ze współczuciem.

— Pomyśl — rzecze Zebuś. — Wczoraj przegrałem znowu 1000 koron!

Tysiąc! To straszne!

— Tak jest! Ale przysiągłem — nie biorę więcej kart do ręki:

— Co? Co mówisz?

— Od dzisiejszego wieczoru nie wychodzę więcej z domu...

— Co? Od... od... dzisiejszego wieczoru — pytał trwożliwie Julek?

— Tak jest! Jeśli zechcesz, przyjdź do nas wieczorem — zagramy we troje w loteryjkę o orzechy.

Nie była to bardzo miła perspektywa dla Juliusza.

— Mój drogi! Dlaczego nie spróbujesz szczęścia jeszcze ostatni raz? Pech nie może wiecznie trwać...

— Nie! Nie! Koniec na zawsze...

— Sądziłem, że jesteś odważniejszy...

— Jednak i ta wycieczka przeciw miłości własnej gracza pozostała bez najmniejszego skutku. Zebuś trwał uparcie przy swojem postanowieniu. Julek był wściekły.

— No... jak uważasz — rzekł zimno — ale mówię ci, że popełniasz kolosalne głupstwo...

— Jakim sposobem?

— Niesłychane głupstwo robisz... Bo dzisiaj wieczór wygrałbyś na pewno...

Zebuś obojętnie wzruszył ramionami.

— Mówię ci, że wygrasz, że wygrasz na pewno! — wykrzyknął Julek tak tragicznym głosem, że jego przyjaciel począł się chwiać w swoim zamiarze...

— Ależ... głupstwa pleciesz — bronił się biedak...

— Jeśli mówię, że wygrasz, to na *pe* wygrasz! No, ale skoro przysiągłeś, to na to nie ma rady! Servus!

— Słuchaj! Nie uciekaj! — złapał go za rękaw. — A skąd ty to wiesz, że wygram?

— Bo mam środek po temu...

— Ty!? Ty?!

— Tak! ja!...

— Bez swindlu?

— Bez swindlu!

— A więc masz inkluza:

— Jeszcze coś lepszego...

— Cóż takiego? gadajże prędko człowieku...

— To moja tajemnica — rzecze Julek — ale, jeśli chcesz mojej rady posłuchać, to zacznij grać o 8 wieczór i graj do 1-szej w nocy, nie

Schwarz legendowy.

Biedne „Legendy" przy ich spaleniu
Każdyby pragnął swą pieczeń upiec —
Ciska się na nie nawet pobożnie
Łokciowy kupiec!

Pan Schwarz co nigdy nie miał stosunków
Z literaturą ani poezyą
Pisze protesty, ostrzega naród
Przed tą herezyą!

Że ich nie czytał, można dać głowę,
Ale u niego jest to zwyczajem
Na zawołanie być stańczykowskim
Ober-lokajem!

O szewcze, szewcze, pilnuj kopyta
Sprowadzaj bareż, tiule, jedwabie,
Lecz się nie wtrącaj do sfer poezyi
Łokciowy... schabie!

Już jasnym panom śpiewałeś nieraz
Lokajskie piosnki na różne nuty..
A ci panowie za co cię mają?
Za s z w a r c na buty!



NA ULICY.

— Czemu się pani za mną ogląda?
— Pan się za mną ogląda...
— Ja się za panią oglądnąłem, czy pani się za mną oglądnie..
— A ja się oglądnęłam, czy pan się oglądnie, jak ja się za panem oglądnę...



O miłości i kobiecie.

Kobieta podobna jest do fortecy. Wbrew jednakże sztuce wojennej, im mniej jest oblegających — tem zwycięstwo pewniejsze.

Jeden z oblegających wtedy zazwyczaj własnym swym kluczem bramę otwiera.

Najbardziej zazdrości godną jest ta kobieta, która ma starego i niedołężnego męża. Sama nie potrzebuje się obawiać rywalki, a dla swych grzechów ma dobrą wymówkę.

Ponieważ stworzenie Ewy było niespodzianką dla śpiącego podówczas Adama — nic więc dziwnego, iż córki Ewy urządzają tak często... niespodzianki zasypiającym sprawę synom Adama.

Im która kobieta potrzebuje więcej czasu aby się ubrać — tem mniej go traci przy rozbieraniu się.

Kobiecie można wierzyć: zawsze, gdy mówi, że nienawidzi — czasem gdy zapewnia o swej miłości — a nigdy gdy przyrzeka wierność.

Na wycieczce.

— Panno Lauro! Czy nie chciałaby pani pójść ze mną przez całe życie?
— Nie, p a n b a r d z o o s p a l e c h o d z i s z...

Słuszne oburzenie.

S ę d z i a ś l e d c z y. Mąż pani przedtem podał, że pani ma 35 lat — przecież to się nie zgadza z tem, co pani mówi!

O n a (z wściekłością do siebie): Poczekaj! Dam ja ci, tylko wrócę do domu.

Udało mu się.

A. Moja przyjaciółka, panna X., która teraz jest na gościnnych występach w Tryeście, pisze mi, że od kilku dni po przedstawieniu sama wraca do domu...

B. Nic dziwnego — przecież tam jest teraz s t a n w y j ą t k o w y...

Także komplement.

— Pani tak młodo wygląda, że łatwo można panią wziąć z a j e j w ł a s n ą c ó r k ę...

Krakowiak lwowski.

Już wyszedł z apatyi
Tadzio naga dusza
Bo go jakieś medium
Późną nocą r u s z a.

Dawniej o tej porzze
Serce miał zajęcze
Ściskały go bowiem
Bednarskie obręcze.

Dziś Tadzio zuch znowu,
Choć brak mu gotówki,
Gdyż mu do żył pędzą
Krew dwie hoże w d ó w k i.

Więc kiedy Veuve Cliquot
Palnie do poduszki,
To pije słodycze
Ze szyjki Veuve Rouchequi.

wcześniej i nie później... jutro mi powiesz o rezultacie...

Pan Euzebiusz stał zamyślony.

— Ostatecznie jeszcze raz mogę popróbować...

— Podobasz mi się...

— Więc sądzisz, że wygram?

— Nietylko sądzę, ale jestem tego pewny! — uroczystym wyrzekł tonem.

— A zatem zgoda! Będę grał!

Pożegnali się. Juliusz zatarł ręce z radości. Punktualnie o 8-mej zasiadł Euzebiusz do zielonego stolika, podczas gdy Juliusz dzwonił do drzwi swego przyjaciela.

* * *

O godzinie 11-tej ktoś gwałtownie począł się do drzwi dobijać. Był to Zebuś. Wpadł jak huragan do pokoju.

— Julku! — wołał — Julku! Mam! mam...

— Co?... co masz? — pytał strwożony...

— Pieniądze... 20.000 koron... rozbiłem bank... nie chcieli już więcej grać... chodź w moje objęcia, poczciwy chłopcze...

Juliusz zrozumiał.

— Więc wygrałeś?... pytał niedowierzająco...

— Tak jest... od dzisiaj jesteśmy przyjaciółmi na śmierć i życie... ale musisz mi powiedzieć, jakim to zrobiłeś sposobem...

— Co?... o jaki sposób ci chodzi?

— No... o twoją tajemnicę...

— Tego... nie mogę ci powiedzieć...

— Zapewniam cię — nikomu nie powiem...

— Nie mogę... nie mogę...

— No, to sprzedaj mi tę tajemnicę...

Biedny Juliusz wił się jak w konwulsyach.

— No, to przynajmniej przyrzeknij mi, że nikomu więcej nie poradzisz, tak jak mnie — błagał Zebuś.

— Z przyjemnością... przysięgam...

— Serdecznie dziękuję... ale... ale.. jeszcze mamy jeden rachuneczek do załatwienia...

Biedny Julek zbladł jak ściana.

— Oho! — pomyślał w duchu — zdechł pies! Domyśla się wszystkiego...

— Proszę! Oto twój udział w wygranej! — To mówiąc wyciągnął kilka banknotów...

— Ależ... mój drogi — bronił się biedny Julek...

— To nie idzie... musisz przyjąć... bo się obrażę...

Musiał przyjąć. Ostatecznie pieniądze się każdemu przydadzą. Od tego czasu wszyscy w tym trójkącie byli zadowoleni.

Wiadomości osobiste.

Redaktor Ehrenberg wyjechał do Jasnej Góry.

Prof. Olszewski podejmował wczoraj gościnnie przybyłego z Bielan margrabiego Crenothrixa.

Pani Legenda Niemojewska wyrwawszy się z objęć prokuratora, wychodzi za mąż za pana Adama Krechowieckiego.

Humor Chochoła wyjechał do Mościsk, stąd uda się na dłuższy pobyt do Pacanowa i Smorgonii.

P. Noskowski, znany antysemita, wstąpił do redakcyi półurzędowego organu Zboru izraelickiego.

Staraniem czcicieli architekta Zawiejskiego serce jego zostało przewiezione do Paryża i pochowane w redakcyi *La Pologne contemporaine.*

Prezydentura posła Rottera wyjechała do Cholerzyna.

Znalezioną na drodze ze Lwowa do Krakowa pannę Subwencyę, dziewicę teatralną, odwiozła buda ratunkowa do szpitala Magistratu.

Profesorowie i docenci: Hoyer, Nowak, Cybulski, Rosner, Wachholz, Schramm itd. otrzymali tytuł i charakter znawców sztuki...

Radca Kwiatkowski z p. Szwantowską założyli szkołę gry na trąbie.

Pan Feliks Jasieński stara się o posadę kardynała.

Zygmunt Kowalski.



Kiedy wakowała posada drugiego dyrektora Kasy Oszczędności, pojawił się kandydatów cały tuzin. Ogromna większość głosów, jaką otrzymał p. Zygmunt Kowalski, była najlepszem świadectwem jego kwalifikacyi, bo mieli chrapkę na tę posadę ludzie wpływowi, mający protekcyę i stosunki. Za Kowalskim były tylko zasługi i zdolności. Te same kwalifikacye zapewnią p. Zygmuntowi i wybór do Rady. Do tych zalet należy dołączyć pracowitość, uprzejmość, pogodną wesołość i... ładną brodę. Takie zalety (pomijając ową brodę) to weksle z dobrymi podpisami, płatne na pewno w terminie — to nawet więcej jak weksle, to czysta hipoteka, to dobry zastaw.

Dr. Bronisław Guńkiewicz.



Do lat 20 był gimnazyalistą, do 24 jurystą, do 30 koncepistą, a za początków adwokackich garmandzistą, feministą, kartografistą, a wreszcie koło 40 roku życia stał się... konserwatystą. Jako taki kandydował na posła do Rady państwa i został też wybrany, ale nie posłem, lecz... członkiem wydziału Towarzystwa Muzycznego, a to z tytułu, że umie wygwizdać aryę „Siedziała na lipie...“ W 44 roku życia przeszedł do liberałów, bo u konserwatystów nie doczekał się uznania ani stanowiska. Powołany na członka rady powiatowej w Chrzanowie na miejsce hr. Andrzeja Potockiego, zapewne z czasem obejmie po nim i laskę marszałkowską. Trzyma się zasady: co masz zjeść jutro, zjedz dziś! Ma gruby głos, gruby nos, gruby brzuch i lubi grube żarty. Jako filantrop usilnie się stara o polepszenie bytu sekretarza Izby adwokackiej.

Dr. Samuel Tilles.



Adwokat krajowy, syndyk banku hipotecznego. Dawniej, za młodu, miało się tam jakieś mrzonki skrajne ale w miarę lat i wzrostu fortuny dokonywał się zwolna ale trwale zwrot na prawo. Dobry prawnik tęgi mowca. Szybko się oryentuje w sytuacyi, potrafi się zastosować do potrzeb danej chwili, układny, grzeczny w obejściu — słowem, dyplomata pierwszej wody! Wszystkie stowarzyszenia filantropijne jego współwyznawców, cieszą się szczególną a wydatną materyalną pomocą mecenasa Tillesa. Do Rady kandyduje wprawdzie pod egidą stronnictwa kahalno-stańczykowskiego, lecz wcale nie należy do koteryi, jako takiej. Owszem! Ma szeroki, jasny, szczerze postępowy pogląd na sprawy ogólne — to też nie wątpimy wcale, że w nowej Radzie będzie pod każdym względem pożądanym nabytkiem.

Jakób Judkiewicz.



Osławiony twórca osławionej kolei kocmyrzowskiej, na której stracili wszyscy, począwszy od niego samego i jego szwagra Dżoda, a skończywszy na biednej gminie miasta Krakowa, która musiała za 80.000 zł. zakupić akcyi tej kolei — akcyi, które chyba nadają się tylko na to, aby wisiały na gwoździu we Friedleinówkach. Jest członkiem Izby handlowej, w której przez cały czas swego zasiadania literalnie ani razu (fakt) nie przemawiał. Jest zerem pod każdym względem. Lubi dobrze żyć a cherchez la femme, to jego słabość! Pewna dama wieleby o tem mogła powiedzieć! Na jakiej zasadzie i dla jakich zasług chce zostać rajcą — to już chyba jego tajemnica. Zresztą nie boimy się wcale! Jesteśmy pewni — że nim nie zostanie, bo bryndza... bryndza... Szanowny kandydat, to obecnie biedak od jegrów...

Dr. Zygmunt Klein.



Nomen omen. Jeden ze starszych adwokatów, sumienny i nadzwyczaj poważny prawnik. Wykształcony i wielce oczytany, włada biegle kilkoma obcymi językami, zajmuje się literaturą i sztukami pięknemi a nawet sam posiada wcale ładny zbiór obrazów. W obejściu uprzedzająco grzeczny, cieszy się też sympatyą i poważaniem szerokich warstw naszego miasta. Pracuje gorliwie w stowarzyszeniach i instytucyach swoich współwyznawców. Do Rady miejskiej kandyduje z ramienia kahalno stańczykowskiego. Ma szczery zapał do pracy i pedantycznie wypełnia przyjęte na się obowiązki. W nowej Radzie należałby do rzędu poważnych pracowników.

Przysłowia i przepowiednie na m. Marzec.

(à la „Djabeł“).

Na świętego Albina
Niejedna panna urodzi syna.

Kto ma imię Kunegundy
Nie wywinie się od fundy.

Przeczucie piękna.

Sędzia: Jesteś pan oskarżony, że dałeś dwa razy w twarz temu oto panu! Cóż pan powiesz na swoją obronę?

Oskarżony: Dałem mu w twarz, bo mnie nazwał pudlem!

— Dobrze, a drugi raz?

— Bo mi go żal było!

— Jakto? Więc dlatego uderzyłeś go pan drugi raz?

— Tak, panie sędzio, bo wyglądał jakoś tak jednostronnie.

Enfant terrible.

Dziesięcioletnia Izia płacze, ponieważ rodzice nie chcą jej zabrać ze sobą do teatru na premierę.

— Jeżeli tatko i mama będą mnie tak traktować, to ja ucieknę z domu — szlocha mała.

— Ależ dokąd nieszczęsna — pyta matka.

— Pójdę do żyda za mamkę...

W budoarze.

— Pani hrabina wygląda dzisiaj znowu prześlicznie... każdego dnia młodziej i piękniej...

— Ależ panie baronie...

— No, to powiedzmy każdego drugiego dnia.

Crenothrix.

(Scena dramatyczna).

(Teatr przedstawia olbrzymie przecięcie rury wodociągowej na ulicy Michałowskiego. U wylotu rury stoją po jednej stronie konserwatyści ze zborem izraelickim, po drugiej demokraci z postępowymi żydami. Muzyka wojskowa gra marsz powitalny).

Crenothrix (wychodząc z rury).

Witam was, witam dostojni panowie!

Domański i Olszewski (razem).

Ach co za szczęście! Jakie pańskie zdrowie?

(Mistrz ceremonii daje znak ręką — muzyka przestaje).

Chór stańczyków.

O Crenothrixie! najmężniejszy grzybie,
Który wyszedłeś do walki z Rotterem,
Nie bój się, chociaż Bujwid na cię dybie
Ty i tak będziesz naszym bohaterem.
Ciebie, choć strzały liberałów warczą,
Mężny Olszewski zasłoni swą tarczą.

Z żelazaś powstał, więc żelazną dłonią
Zetnij łeb wraży Rottera-Goliata,
Niech liberały łzy rzęsiste ronią,
Ty bądź wybawcą Krakowa i świata.
Niech ten Antychryst nie stanie u celu,
Na prezydenta nie siądzie fotelu.

O Crenothrixie! niech twa zacna postać
Wlezie we wszystkie wodociągów rury
By się nie mogła woda do nich dostać,
By Julek doszedł do prezydentury,
Bo choć miliony miasto na tem straci
Nam twa działalność szczodrze się opłaci.

A jeśli zginiesz w owym pojedynku
Tarnowski w cześć twą wygłosi monolog,
Pomnik twój wzniesiem na krakowskim rynku,
Dębicki cudny napisze nekrolog,
Izraelicki wreszcie zbór uchwali
Ażebyś wisiał przy Hirszu na sali.

Crenothrix.

Dziękuję szczerze za zacne przyjęcie
Sądzę, że uda nam się przedsięwzięcie.

Chór demokratów.

O Crenotrixie, jadowita żmijo,
Nikczemny tworze piekielnych czeluści
Zmykaj, bo nasi jak psa cię ubiją,
A jeśli Rotter złapie, to nie puści,
Lecz jako zdrajcę, łotra i psubrata
Na postrach wrogom odda w ręce kata.

O Crenothrixie, Lea zauszniku,
Zielona małpo, opoju, łajdaku,
Ty najpodlejszy ze wszystkich stańczyków,
Ty przyjacielu magnatów ze Szlaku
Zmykaj, bo wisi nad tobą miecz Boży,
Bo cię... Habliński podatkiem obłoży.

Bo cię skażemy na okrutną mękę
I galicyjskim zrobim literatem,
Więc będziesz musiał wyciągać swą rękę
Zdejmować czapkę przed każdym chałatem,
A gdy się sprzykrzy ci żydowska zgraja
Przystać do jasnych panów za lokaja.

A jeśli zginiesz z bujwidowskiej dłoni,
Podłe twe cielsko nabijem w armatę
I wieki całe nikt nam nie zabroni
Przeklinać ciebie gorzej niż Hakatę.
O twą mogiłę nikt się nie zatroszczy
Nawet przechodni pies ciebie nie......

Crenothrix.

Przebóg, co słyszę! Na chwilę nie zwlekam,
Ale do Bielan napowrót uciekam.

(Chce uciekać, ale Domański łapie go za poły, Olszewski za kark, a Leo wiąże mu ręce i nogi).

Chór ludu.

O Crenothrixie, wielki nieznajomy,
Powiedz nam, prosim, z czem do nas przybywasz,
Czy w twoim ręku są wszechwładne gromy,
Czy tylko trochę palcem w bucie kiwasz,
Czyli sam idziesz, czy wiedziesz w mnogości
Liczne zastępy nieproszonych gości?

O Crenothrixie! nas nic nie obchodzą
Ci politycy od siedmiu boleści,
Którzy się za łby dziś o ciebie wodzą,
I wymyślają sobie co się zmieści.
Dla nas jest rzeczą jedyną i główną
Czy będziem mieli wodę, czy też ....

(Crenothrix chce odpowiedzieć, ale mu Olszewski, Rotter, Bujwid i Domański jednocześnie zatykają usta numerami „Czasu“ i „Reformy“. Na scenę wpada p. Feliks Jasieński z protestem i w towarzystwie Sztuki japońskiej. Lud przerażony ucieka. Spada zasłona, na której ukazuje się płomienisty znak zapytania).



Facecya autentyczna.

Do pewnego znanego profesora chirurgii, który cieszy się przeważnie klientelą żydowską, zgłasza się niedawno pewien żydek galicyjski, naturalnie z... hemoroidami. Profesor wdał się ze swoim pacyentem w bardzo interesującą rozmowę, prowadzoną czystym żargonem, którego celem było ostateczne ustalenie honoraryum.

— To kosztuje 100 guldenów! — rzecze profesor T...

— Herr Proffesorleben! Pięczdziesząt guldeny to dam...

Targ w targ — profesor się zgodził wreszcie. Ucieszony żydek zabiera się do odejścia — na odchodnem jednak zatrzymuje go profesor i tak do niego rzecze:

— Mogłem wziąć 100 guldenów, a biorę tylko 50 — ale jak ja przy operacyi będę o tem myślał, to czuje, że mi się ręka będzie trzęsła...

— Profferssorleben! — szepnął blady ze strachu żydek. — Ja już daję hindert minz...

Między przyjaciółkami.

— Wiesz, Zosiu, ja tak wytresowałam mojego męża, że nawet słówka nie śmie pisnąć, jeżeli młodzi ludzie do mnie smalą cholewki...

— To jeszcze nic! — rzecze druga. — Mój mąż musi mi nawet poprawiać błędy ortograficzne w bilecikach miłosnych, które pisuję...

WNIOSEK LOGICZNY.

Według sprawozdania miejskiego urzędu statystycznego za rok 1901 — liczba zawartych małżeństw i liczba wypadków śmierci w ubiegłym roku w Krakowie znacznie się zmniejszyła. Z tego wniosek, że najzdrowiej być kawalerem...



Z teki dekadenta.

Staroposępne wiosenne błoto
I aksamitność nocy przemożna —
Tam sunie postać... Kto? mniejsza o to
Widno, że jakaś postać dwunożna
Z ust jej wylata bezdźwięczna skarga,
Chlupiące błoto odzież jej szarga.
Nie wiedzieć — żywa, czyli umarła?
Oj! chyba żywa, bo się porusza —
Strzępowiszącą suknię podarła
Więc widno, że to niewieścia dusza
Po grząskich życia sunie rozłogach.
Postać niewieścia — widać po nogach!...

ISKRY.

— Żołnierz powinien drogo sprzedać swe życie — mówił porucznik, biorąc za żoną 24 tysiące guldenów kaucyi.

*

Złodziej o tyle tylko ceni policyę, o ile ta zamyka jego — konkurentów.

*

Pogrzeb jest przedstawieniem teatralnem, na którem powinno się wywoływać lekarza jako autora.

W aresztach policyjnych.

Komisarz (do złodzieja): Jak na imię ojcu twemu?

Złodziej: Jan.

— A matce?

— Nie wiem, proszę pana kunwisorza, bo jak mój ojciec brał ślub z moją matką, to mnie w domu nie było!...

W DOMU.

Żona. Wiedz że jeżeli wyszłam za ciebie, to tylko dlatego, żeby Karolowi zrobić na złość!...

Mąż. Oh, jakaż szkoda, żeś za niego nie wyszła, aby mnie zrobić na złość?...



Fatalne omyłki druku.

Z powieści: A gdy Helena odeszła, Kamil wyjąwszy gwoździa wszybił siekierką.

Z noweli: Zbudzona w nocy, siadła na garku, a zapaliwszy świeczkę czekała zatchnienia.

Z recenzyi: Koncertantka rozłożywszy buty na fortepianie, ragrała furę Bacha.





— O ile mi się zdaje, to pani na kogoś czeka?

— A pana co to obchodzi?

— Owszem — bo widzi pani, ja mieszkam tu obok zaraz w drugim domu na drugiem piętrze, więc mogłaby pani u mnie wygodnie te kilka godzin poczekać...



— Panie! proszę odejść! Pan się mylisz — ja daję lekcyi na fortepianie!...

— Proszę pani — ze mną jak z dzieckiem — ja wprawdzie nigdy jeszcze na fortepianie, uważa pani, tego nie grałem — no ale dla pani to gotów jestem spróbować...



— Więc pijmy na pomyślność naszych dzieci!

— Ba! dobrze, ale skąd ich wziąść skoro jesteśmy bezdzietni?

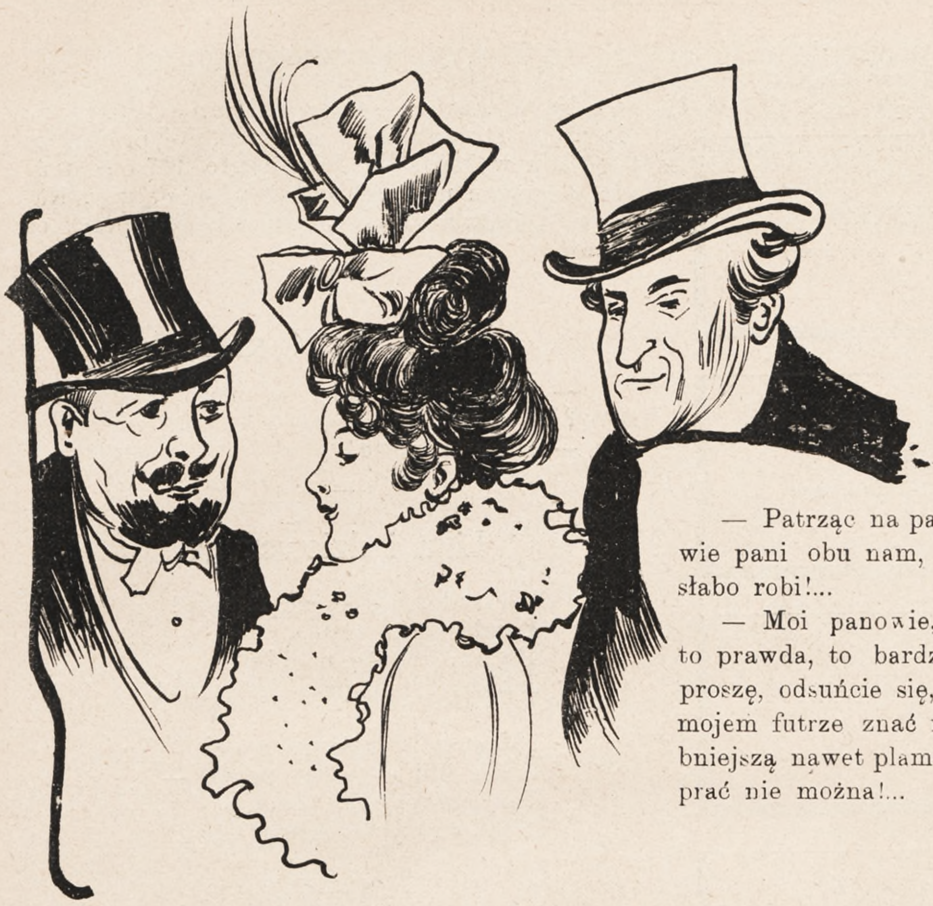
— Także mielibyśmy się też o co martwić — niech się już nad tem nasze żony kłopoczą!...





— No — przyznam ci się, że nie przechodziłem w życiu mojem nic przyjemniejszego! Ta dzisiejsza noc w wagonie pod tem włoskiem niebem, to coś najprzyjemniejszego?

— Tak... ale mnie się zdaje, że taka włoska noc w hotelu — jeszcze przyjemniejsza!...



— Patrząc na panią, to wie pani obu nam, aż się słabo robi!...

— Moi panowie, jeżeli to prawda, to bardzo was proszę, odsuńcie się, bo na mojem futrze znać najdrobniejszą nawet plamę i wyprać nie można!...



— Więc mąż pani seryo wyjeżdża z Krakowa? Dlaczegóż to?

— Bo widzi pan — moi przyjaciele domu takie mu już sceny zazdrości wyprawiali, że musiał im na jakiś czas ustąpić!...



— Mając takiego męża idyotę jak ty — inna kobieta byłaby już dawno się wściekła!

— Patrzcie — a ty się nie wściekłaś?

— To też powinieneś podziękować i być wdzięcznym za to swym uczniom — a ty nie tylko, że im tego nie uznajesz, ale ich jeszcze palisz przy egzaminie!...



Skończył się karnawał, skończyły się bale,
Teraz trzeba zacząć śpiewać gorzkie żale —
A więc szepce chłopcom: mój drogi filutku,
Jeśli chciałbyś zgrzeszyć — no to — po cichutku!



P. Józef Kotarbiński nosi się z myślą udzielenia dymisyi wszystkim członkom swej trupy, poczem zaangażuje na stałe trupę p. Zawadzkiego. Z obecnej trupy pozostaną jedynie pp. Wójcicka i Kosmowska, jako pierwsze amantki, p. Górska jako naiwna, p. Jejde do ról bohaterskich i p. Puchalski, jako lekki amant. Na układ ten przystała już komisya teatralna z warunkiem (na wniosek dyr. Estreichera), aby p. Kotarbiński z panny Jutkiewicz zrobił Modrzejewską.

Z wykładów profesora Sokołowskiego.

(autentyczne)

Na lekcyi historyi sztuki.

„Gioconda“ Leonarda da Vinci doszła do nas w odmiennym stanie, jakkolwiek żaden z późniejszych malarzy nie śmiał jej tknąć swoim pędzlem..

Nowe książki.

Stanisław Przybyszewski: „Straszne skutki alkoholu“ (studyum lekarskie).
Lucyan Rydel: „O polskiej poezyi miłosnej stosowanej“. (Nakładem Tow. „Sztuka polska stosowana“).
Kazimierz Tetmajer: „Człowiek, któremu szumi wiatr we wnętrzu ducha“ (autobiografia).
Wilhelm Feldman: „Koleje fejletonisty „Słowa polskiego“ (nowella). Nakładem „Krytyki“.
Jan Pietrzycki: „365 nastrojów“ (poezye).
Leopold Staff: „O hiperprodukcyi geniuszków“. Nakładem własnym.
Ludwik Szczepański: „Miodowe miesiące“ (poezye). Nakładem rodziny autora.
Zenon Przesmycki (Miriam): „Gdy zamilkła Chimera“ (powieść).

Z „stworzeń“ dekadenta.

Los — wichura, gdym urżnięty,
Gwiżdże mi na uszko:
„Pluń na świata tego męty
I leź w twe nadłóżko!“

Słucham losu — czarnej szklankę
Wsuwam mglistym duszkiem
I — przysięgam na kochankę —
Budzę się... pod łóżkiem!...

Narkotyczna literatura.

Gość (w aptece do prowizora, wskazując na półkę pełną książek): A po co tyle książek w aptece?

Prowizor: Widzi pan, to są powieści modernistycznych autorów. Jako niezawodny środek przeciw bezsenności, cieszą się szalonym zbytem.

Bilety wizytowe.

Dr. Aleksander Rosner
znawca sztuki położniczej i witrażowej

Dr. Leon Wachholz
asystent Dra Maryana Sokołowskiego

Prof. Franciszek Bylicki
protestant

N. Cybulski i W. Łepkowski
zakład wprawiania zębów i szyb kolorowych

Prof. K. Olszewski
odżeleźniacz

Mme Crenothrix
przyjaciółka Dra J. Leo

Stanisław Tondos
karciarz (korespondencyjny)

Stanisław Wyspiański
nadmickiewicz

Ze Lwowa.

Uniwersytet ludowy, chcąc pomnożyć swój fundusz odczytowy, zamierza dać we Lwowie szereg odczytów humorystycznych, których cykl ma rozpocząć podobno odczyt radcy Janowicza „O umoralnieniu sztuki polskiej“ i odczyt niejakiego Bertolda Merwina „O przekładach z Hermana Bahra, czyli o kradzieży literackiej“.

Z wystawy fotograficznej.

Na wystawie fotograficznej odbywają się próby strzelania do pancerza. W przyszłym tygodniu wystawa ta będzie urozmaiconą tańcem solowym uczennic szkoły pani Witkay. Następnie produkować się na niej będzie połykacz nożów.

NAJWIĘKSZA KARA.

— Jaka jest największa kara za dwużeństwo?

— Dwie teściowe!

Lilia i dziewczyna.

„Wstyd ściągasz na familię!“
Łajała córkę mama,
Bo popatrz się na lilię
I bierz z niej przykład sama!

„Mam ja w naturze mojej
Coś z lilii — córka powie —
Pan bowiem lilie stroi,
Mnie stroją zaś panowie!“

Niedyskretny napis.

W kościele OO. Kapucynów przed wielkim ołtarzem wisi tabliczka z następującym napisem:

„Panie odpuść im
Albowiem nie wiedzą, co czynią!“

Przed każdym jednak ślubem bywa napis ten oczywiście starannie zasłaniany.

Nieszczęście.

Znanem to jest w gminnej gwarze,
Że nieszczęście chodzi w parze
Z tej maksymy prawda bucha
Kto nie wierzy niech posłucha:

Pewien facet jęczał wielce,
Że mu panna łamie serce,
Przyszedł ojciec — no i w złości
Połamał mu jeszcze kości!



Szczery zięć.

Żona: Mateczka pisała do mnie, że chciałaby jeden miesiąc spędzić u nas...

Mąż: Niech przyjedzie na luty — ten najkrótszy.

Świątobliwe oburzenie.

Proboszcz (któremu doniesiono, że jednemu z wioskowych socyalistów urodziło się w niedzielę dziecko).

— Oto macie przykład, jak to niedaleko jabłko pada od jabłoni! Ojciec bezbożny — takie będzie i dziecko! To przecież oburzające ze strony takiego bębna, żeby w ten sposób przerywać matce spoczynek niedzielny...

Z anegdot Kaftala.

Niedawno zmarły bankier warszawski Kaftal obchodził uroczyście swoje srebrne wesele. Wydał tedy wspaniały bankiet, na którym moc gości z całej Warszawy się zebrało. Po kolacyi zabawiano się w salonie przy czarnej kawie zagadkami. Rozmaici goście rozmaite zadawali zagadadki, było przy tem dużo gwaru i hałasu — słowem, zabawa kwitła.

— A nasz czcigodny solenizant żadnej nam zagadki nie zada? — odezwał się ktoś na głos.

— Ależ owszem — rzecze Kaftal — z całą przyjemnością.

Nastała cisza — wszyscy byli ciekawi Kaftalowej zagadki.

— Co to jest — ciągnął dalej Kaftal — widziałem to podczas mojej bytności w Paryżu, zaczyna się na s a l i służy do jedzenia?...

Poczęto zgadywać: salami, sałata, salangany etc., wywlekano z pamięci najrozmaitsze potrawy, ale wszystko na nic się zdało, bo Kaftal ciągle z uśmiechem wyższości twierdził, że tego można i u nas dostać, a niekoniecznie aż do Paryża jeździć.

— Więc niechże nam pan już raz powie! — wołano zewsząd z niecierpliwością.

Kaftal z zadowoleniem macnął się po okrągłym brzuszku, wzrokiem tryumfalnym dokoła powiódł i tak rzecze:

— Państwo tego nie wiecie? A to takie proste: *„Salle a manger“*...



Kto to?

Chociaż *„kupcem“* jest z nazwiska
Adwokatem został z szykiem —
A choć strasznie głupi z *pyska*
W hypotecznym jest syndykiem!
Na tej tłustej synekurze
Jako tuczny wół się stuczył —
Lecz *„polskiemu językowi“*
Do dziś dnia się nie nauczył!
Na co jemu taki kłopot?
Na co jemu głowę męczicz?
Un i tak da radę sobie
Un i tak potrafi kręczicz!
Kręć więc dalej — jako umiesz
Jak to inni także czynią —
Ale przestań być nareszcie
Mój Józefie brudną... świnią!

Kaufman.

W restauracyi.

G o ś ć. Jak uważam, panie gospodarzu, ma pan teraz wojskowych, jako stałych gości...

G o s p o d a r z. To sami jednoroczniacy. Każdy z nich pije jak kapitan, długi robi jak oficer sztabowy, rozkazuje jak generał — a jak się u którego o dług upomnę, klnie jak wachmistrz.

Ze sfer teatralnych.

„Czas“ stale w swoich recenzyach teatralnych wychwala i pod niebiosa wynosi Jutkiewiczównę i Walewską. Na razie nie wchodzimy w to, czy słusznie lub nie. Obie pomienione artystki zatem z wdzięczności musiały się już przejąć zasadami, głoszonemi przez staruszka z ulicy Różanej, czyli krótko mówiąc, tak p. Jutkiewicz jak p. Walewska są k o n s e r w a t y s t k a m i. Z logiczną koniecznością nasuwa się teraz pytanie, jaka zachodzi między temi paniami różnica? Odpowiedź prosta: Pna Jutkiewicz jest s t a r o-konserwatystką, a p. Walewska n e o-konserwatystką.

* * *

Pan Karol Estreicher jest współpracownikiem w i e c z o r n e g o „Czasu“, który głosi zasady s t a r o - konserwatywne, a p. Rudolf Starzewski jest redaktorem p o r a n n e g o „Czasu“, który znów propaguje n e o-konserwatyzm.



Jowialny mężulek.

Pewien mąż o swojej żonie dowiaduje się, że jakiś akademik często jej asystuje. Łapie go tedy razu pewnego w kawiarni:

— Panie! — rzecze — Pan, jak widzę, kochasz się w mojej żonie!

— Tak jest! — rzecze młodzian z emfazą. — Wyznaję i gotów jestem panu dać zadośćuczynienie..

— Nie trza piasku! — rzecze mąż z uśmiechem. — Tylko chciałem pana przestrzedz, byś z a w s z e c h o d z i ł w z a r z u t c e, b o t e r a z t a k i e c z a s y, ż e ł a t w o m o ż n a k a t a r u s i ę n a b a w i ć...

W PRZEDPOKOJU.

P a n i d o m u (do redaktora, który w ciemności, biorąc panią za pokojówkę, chce ją uściskać): Oho! Redaktorze! Powoli... o m y ł k a d r u k u...

R e d a k t o r (chłonąc): A l e n i e f a t a l n a...

Praktyczna.

O n. No, nie płacz — za kilka miesięcy powrócę, a tak czy tak bez niczego cię nie zostawię. Kupię ci maszynę do szycia.

O n a (płacząc). A... to... to... tobym już wo... wolała coś praktycz... praktyczniejszego ..

O n. Cóż takiego?

O n a. Naprzykład o t o m a n k ę...

Sęp moralista.

(Odpowiedź Sępowi z „Biesiady Literackiej“).

Pan *Sęp*, wielki moralista,
Wciąż nauki wszystkim daje,
A na widok biedy ludzkiej
Serce mu się strasznie kraje.

Więc też zwołał na *biesiadę*
Literatów poczet cały.
Dwie kopiejki za wiersz płacąc,
Serce swoje darł w kawały.

„Dla was bracia, ja pracuję,
„Lecz nie mogę dać wam więcej!“
Prawił, mając roczny dochód
Rubli dwanaście tysięcy.

„Rodzinę“ jako podstawę
Społeczeństwa protegował —
I dlatego też z rodziną
Po sądach się procesował.

Katolickiej wiary sztandar
Ukazywał narodowi
I dlatego swą *„Biesiadę“*
Odstąpił... Natansonowi.

Słowem, jest z tych moralistów,
Co się modlą pod figurą,
Ale nie jednego dyabła
Lecz stu mają za swą skórą.

O cudzą zatem moralność
Nie miej *zacny Sępie* troski —
Dbaj lepiej o swe sumienie
Geszefciarzu ty żydowski!

Bocian.



W kasarni.

P o d o f i c e r (do rezerwisty, który bezpośrednio po swojem weselu narukował na ćwiczenia): — Kozioł! Niech Kozioł nie myśli, że będzie mógł tu p r z y w o j s k u m i o d o w e t y g o d n i e p r z e p ę d z a ć! Co to, to nie!

Różnica.

Było dwóch Szwarców na świecie
Każdy czem innem się chlubił —
Freiburski, że proch wynalazł,
Krakowski, że rozum zgubił.

ZŁOŚLIWY.

— Widzisz mecenasową X? Jaka to elastyczna postać....

— Nic dziwnego! Tam dość jest g u m y...

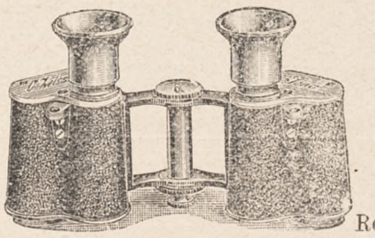
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39

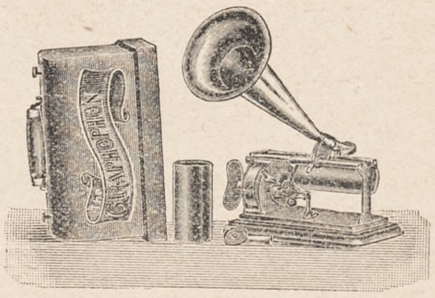


poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.**

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia. i gramofony** oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—

Reperacye wykonuje się szybko i starannie

Zmiana lokalu. **Zmiana lokalu.**

H. NIEMETZ

Optyk i mechanik w Krakowie, ul. Szewska 2

3-ci sklep za księgarnią Wgo Dra Miłkowskiego

Poleca Szan. Publiczności ZAKŁAD OPTYCZNY Okulary i cwikiery w wielkim wyborze. Ciepłomierze i t. d.

Dobiera sam okulary lub według recept lekarskich najdokładniej z gwarancyą.

Dzwonki elektryczne i wszelkie przybory najtaniej. — **Skład aparatów fotograficznych**, filmy i przeróżne papiery do kopiowania zawsze jak najświeższe, z najpewniejszych fabryk. — Kartony przeróżne i inne przybory. — Wszelkie chemikalia najtaniej.

Gwarancya 5 lat. SKŁAD MASZYN DO SZYCIA Gwarancya 5 lat.

Singera ręczne od 25 złr., Singera nożne od 28 złr.

Wszelkie przybory do maszyn najtaniej. — Igły Singera po 2 ct. tuzin 20 centów.

Przyjmuje wszelkie naprawy po cenach niskich z gwarancyą za dobroć.

2 1—12





J. F. Fischer, Kraków

linia A-B.

Handel kolonialny hurtowny i drobiazgowy

założony w roku 1799

wysyła **na prowincyę** pocztą **franco** w blaszankach 5 litrowych = 5 Ko wagi Btto

Spirytus »Exquisit« 97·5 % T

bezwonny, najczyściejszy, do celów leczniczych, na nalewki owocowe 21—2

za nadesłaniem przekazem poczty **złr. 5 = kor. 10.**

Do nabycia

ROCZNIKI „BOCIANA“

z roku 1899 i 1900 po 10 kor.

z roku 1901 po 8 kor

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem wysyła Administracya.



Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczycieli** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y złr. 2·10, II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

U Troczyńskiego

we Lwowie, w Pasażu Hausmana l. 4.

½ klg. Herbatników złr. —·60 | ½ klg. Karmelków złr. —·40
„ „ Pomadek „ —·60 | „ „ Czekoladek „ 1·—

Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby cukrowe.

Wyrób własny.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 1—?

F. LORD
BIURO TECHNICZNE
Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane. rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Koncesyonowany
Zakład Zastawniczy
ul. Wiślna l. 3,
udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Ogólny Związek
Hodowców i Handlarzy bydła
we Lwowie
prowadzi targi na woły w Prądniku Białym
(dawna kontumacya)
każdego czwartku.

Najlepszą z wód alkalicznych
jest
Szczawnicka woda
„Józefiny“
‚Magdaleny‘
i
„Stefana“
21—8

Towarzystwo kredytowe
dla handlu i przemysłu w Krakowie
zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną
ul. św. Gertrudy l. 8
przyjmuje
wkładki na książeczki
i oprocentowuje takowe
po 4½% rocznie.

Roczniki „Bociana“
oprawne, z r. 1901
po 8 koron do nabycia.

A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**
POLECA:
Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.
Porter **oryginalny angielski, pięknie musujący**
firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE
wydaje
Asygnaty Kasowe
oprocentowując takowe po
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 4. Tel. 331.
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.
Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych.**

NASZYM PRENUMERATOROM
POLECA
WESOŁE POWIEŚCI
dla starych dzieci:
1) **Pół=dziewice** M. Prevosta
2) **AFRODYTA** Piotra Louys'a
po 3 kor. z przesyłką pocztową
Księgarnia kolejowa
ST. KAVKI, Kraków-dworzec.

C. k. uprz.
FABRYKI
firmy
Maurycy Baruch
(własność Włodzimirskich)
Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24 *Maurycy Baruch w Podgórzu.*

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28
(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.





— Wiesz, że nie mogę doprawdy odgadnąć, kto tu na tym obrazie jest kobietą a kto mężczyzną?

— Ten na prawo, to z pewnością mężczyzna.

— A po czemże to moja duszko poznajesz?

— Bo na ziemi koło niego leży jakieś coś i prawdopodobnie będą to jego spodnie...

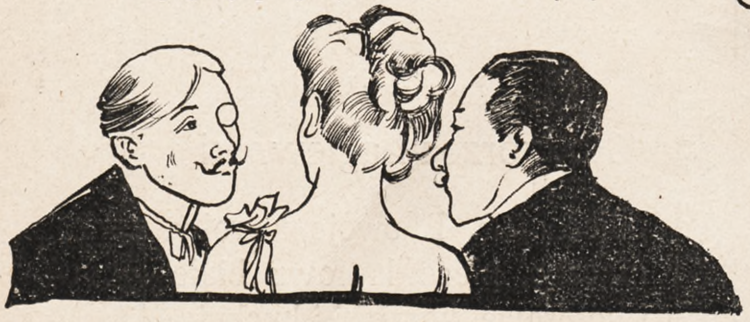


— Wie pan, że nie przypuszczałam, że pan tak dzielnie tańczy. Pan jak widzę, to mógłbyś bez zmęczenia całą noc tańczyć?

— Proszę pani, będąc już sześć lat żonatym, musiał się człowiek nauczyć, gdy trzeba od rana do rana przed żoną skakać!

— Panie, niech pan już za mną nie łazi, bo możemy męża spotkać i będzie nieszczęście!

— O wa! Ja go dobrze przecież znam! Najwyżej pożyczy odemnie dziesiątkę!...



— Czy pani pozwoli mi jednego walczyka?

— Żałuję bardzo, ale już mój mąż..

— O, nic nie szkodzi — ja się tylko pobawię i mężowi zaraz zwrócę...



Skończył się karnawał i post się zaczyna
A więc niejednemu i skwaśniała mina —
Lecz bądź-że tu człeku ascetą — niestety
Nie można, gdy takie istnieją kobiety!